Wychodzi dwa razy na tydzień

KORRESPONDENT

przy Gazecie Warszawskiéj.

HANDLOWY, PRZEMYSŁOWY I ROLNICZY.

DNIA $\frac{14}{26}$ MARCA. № 24 ROK 1853

Podziękowanie Obywatelowi z Miechowskiego, za odpowiedź w Nr. 20tym Korrespondenta.

Na podane przeze mnie do łaskawego rozwiązania praktycznym rolnikom naszym kwestye, pierwszą odpowiedź pańską, stanowczo wątpliwości moje usuwającą z prawdziwém ujrzałem ukontentowaniem. Wdzięczności mojéj nie mogę utaić w sobie, i postanowiłem choć słabo i niedostatecznie objawić ją publicznie. Że pytania moje i wątpliwości nie czczą tylko stanowić mają polemikę, lub obudzenie do pióra czyli do szermierki pismackiéj szanownych ziemian, ani też odznaczają się chęcią popisywania się z odrębném zdaniem, tém najlepiéj dowiodę, iż rady udzielone mi a z przekonaniem mojém zupełnie zgodne, postaram się jak najspieszniéj w czyn, to jest w życie praktyczne wprowadzić.

Tak jest, łaskawy panie, zgadzam się kompletnie na jego sąd, iż do poprawy krajowego bydła rogatego, zapewniającego nam znakomity zysk w nabiale, nie szwajcarów i tyrolów ale holenderskich czystéj krwi użyć wypada stadników, i dla tego bezwłocznie o nabycie kilku buhai z téj rasy się postaram. (*)

Widziałem ten zawód w ojczystym jego kraju, a bliżéj podziwiałem go w Belgii. Prawda, iż rassa ta pozornych cech piękności, jak to pan słusznie nadmienia, zupełnie nie posiada. Opisane znaki w odpowiedzi są zupełnie zgodne z naturą bydła holenderskiego, nawet krzyż spadzisty szpeci je, ale za to skóra nadzwyczaj cienka, żyły mleczne bardzo wydatne i szczupła szyja, świadczą o wysokiéj wartości krów tego zawodu, ze względu na nabiał.

Wiem dobrze, i gruntownie jestem przekonany, iż nie sama rassa stanowi użytkowość składających ją indywiduów, przy lada jakiéj paszy. Kto nędznie żywi inwentarz, ten o poprawie rassy jakiéjkolwiek ani myśléć powinien. To wszakże pewne i bezzawodne, iż holenderski zawód najsowiciéj opłaca pożywną karmę, bowiem nie tyle jéj obraca w mięso lub łój, ile w wyrobienie się mleka; co stanowi dla nas główne zadanie i zasadę w dochodzie. Dziś więc, po dostateczném upewnieniu się, z łaski szanownego pana, z dążnością szczerą dopięcia zamierzonego celu, zapytuję szanownych ziemian, gdzieby w kraju naszym nabyć można buhai holenderskich, z odpowiedniego krzyżowania, choćby w drugiéj krwi. Jeśliby zaś nabycie krajowych było niepodobne, nieomieszkam kilku podobnych buhai sprowadzić z zagranicy, a nawet i z rodzinnego kraju, by tyle dla nas ważny zawód bydła rozkrzewić. Prawdziwą wszakże wdzięczność winien będę temu, kto mi ułatwi nabycie stadnika, pewném wskazaniem tylko miejsca gdzieby się po niego zgłosić można.

Powtarzając moje dzięki obywatelowi z Miechowskiego, za rozwiązanie wprost zadania o uszlachetnianiu bydła krajowego, wyglądam z prawdziwém utęsknieniem odpisów od innych, na resztę równie ważnych kwestyj. Niepotrzeba przecież, jak to szanowny obywatel w odpowiedzi w Nr. 20 uważa, ani znajomości dzieł teoretycznych, ani rozpisywania się w oklepane najczęściéj wdając się rozumowania,—bo moje sześć kwestyj, to ani ćwierć jeszcze agronomii, którą treściwie i praktycznie w kilkunastu zawrzećby można pewnikach. Że ludzie więcéj czasowi i naukowi piszą o gospodarstwie dziesięcio-tomowe dzieła, rozbierając i kompillując zdania uczonych, to niepowinno zrażać nikogo, aby odpowiedzi czysto praktycznéj, o jaką ja wyłącznie proszę—nie mógł na arkuszu albo i w jednym udzielić frazesie. Obywatel z Miechowskiego, w dwóch szpaltach a raczéj w półtoréj, kompletnie i czysto doświadczalnie jedną z podanych przeze mnie kwestyj rozwinął. Inne zaś nie więcéj albo mało co więcéj wymagają rozpisania, a to stosownie do potrzeby lub uznania odpisujących. Czemuż mi więc wytykać foliały dzieł teoretycznych, których połowy ręczę iż nie znam, chociaż słuchałem teoryi w Marymoncie, kiedy ja proszę o praktyczność, prosto o zdanie z doświadczenia starszych lub świadomszych w téj lub owéj materyi od siebie gospodarzy. Małe to zboczenie szanownego obywatela, z prostéj drogi podanego mi rozwiązania, ani na jotę nie zmniejsza jak wartości samejże odpowiedzi, tak i prawdziwéj méj wdzięczności dla niego. Powtarzam tylko, że nie teoretyków, nie młodych a uczonych, ale doświadczonych i praktycznych ludzi proszę o prawdy i pewniki naszego zawodu. Każdy bowiem z nas przekonanym jest zapewne gruntownie o trafności zdania starożytnych *»a liter in libris, a liter in praxis, a liter in cathedra.* Na cóż się bowiem naprzykład przyda sentencya i dowodzenie znakomitego Pabsta, iż wywar melassowy prawie żadnych w sobie nie zawiera odżywności, a nawet jest szkodliwym, kiedy ja doświadczeniem na 200tu sztukach bydła, i żywieniem onego od czterech miesięcy powyższym wywarem, o zupełnéj przekonałem się zdania jego mylności. Takich i tym podobnych teoryj, zupełnie z praktyką niezgodnych, mamy wiele, nawet bardzo wiele. A wreszcie, praktyka to matka teoryi, teorya zaś to tylko światło, a raczéj przewodnik dla często w ciemności błądzącego mechanizmu praktycznego.

Kończę prośbą o adres, gdzieby można nabyć buhai holenderskich.—w Teresinie dnia 20 marca 1853 r.

Bernard *Hantke.*

(*) Najłatwiéj i najtaniéj przyjdzie nabycie stadników i krów z czystéj rassy holenderskiéj, za pośrednictwem Komitetu Towarzystwa Rolnicz. Gosp. Krakowskiego, który umyślnie w tym celu wysełą wybranego z pośród siebie członka do Holandyi, za tém kupném, jak w poprzednim Nrze Korrespondenta ogłosiliśmy. Termin zapisywania się, na podanych tu warunkach, przedłużonym został do dnia 15 kwietnia r. b. jak nam pisze Sekretarz Tow. Gosp. Krakowskiego. *(Przypisek Red.).*

WAŻNE DO ROZWIĄZANIA KWESTYE.

1. Jaką przestrzeń dóbr lasy zajmować powinny? Czyli ze względu na zmianę stosunków w każdéj wsi las się znajdować powinien, odpowiedni własnym potrzebom tylko, czyli też w oznaczeniu rozle-

asu, zwracać należy również uwagę na położenie, glebę ziemi inne okoliczności, oraz zewnę e dóbr potrzeby?

2. Czyli dzieląc lasy na sekcye i poręby, takowe mają być sobie równe pod względem rozległości, czyli też pod względem massy drzewa?

3. W lasach już podzielonych, jaki najdogodniejszy ma być zaprowadzony zarząd, dozór, kontrolla i regestratura, aby właściciel o stanie lasów i znajdujących się w nich materyałach, w każdym czasie dokładną mógł powziąć wiadomość, i aby manipulacya takowa, łatwą do zrozumienia dla straży leśnéj i do zastosowania w praktyce być mogła.

4. Jakie są obowiązki leśniczych, a jakie gajowych, i jakich zdolności od pierwszych a jakich od drugich wymagać mamy?

5. Jakie zachować należy prawidła przy karczunku lasu; jakie rośliny w nowinach uprawiane być mają, w jakiém po sobie następstwie; kiedy przypadać powinien ugór i kiedy rozpocząć sterkoryzacyę tych gruntów?

6. Wiadomo nam iż ciecz każda, pozbawiona ciśnienia powietrza, bez pomocy nawet ognia i pary, w stan lotny przechodzi; że alkohol pozbawiony ciśnienia powietrza na +30° R. wrzeć już poczyna; czyliby więc prawo to nie dało się z korzyścią opału i czasu do destyllacyi zastosować?

7. Czyli i która z roślin okopowych, tak pod względem plonu, jako też użytku, zastąpić może kartofle, których od lat kilku objawiająca się zaraza utratą zagraża?

8. Jakie rośliny najpożyteczniejsze byłyby do uprawy na siano, w miejsce koniczyny, która przez trudność dochowania swych listków odstręcza nas od siebie.

9. Czyli kukurydza i ryż w klimacie naszym mogą być z pożytkiem uprawianemi i jaką rośliny te mogłyby nam przynieść korzyść?

10. Jaka rassa bydła, koni i owiec dla kraju naszego jest najstosowniejsza, najmniéj w utrzymaniu pociągająca za sobą kosztów i pieczołowitości, a największe przynieść mogąca korzyści.

K. z Ł.........

KORRESPONDENCYE.

Prożba od ziemian nie astronomów, do pp. astronomów.

W dziele Reinholda Nobisa, o wszystkich częściach gospodarstwa wiejskiego traktującém, na stronnicy 392 i 393 Tomu IIgo znaleźliśmy »*klucz do oznaczania naprzód pogody*« téj treści:

»J. W. Herschel ustanowił następujące, przez Król. Ces. Tow. rolnicze w Wiedniu aprόbowane pryncipium (zasadę), które było porównane z istniejącą pogodą w r. 1838 i 1839. Pomiędzy 78 oznaczeniami naprzód, trafiło 57 jak najdokładniéj. Przypuszczają, że charakter pogody stoi w związku z godziną, w któréj nastaje pełnia, nów, pierwsza i ostatnia kwadra, t. j. z tą godziną, w któréj z księżycem zachodzi zmiana. (Tu następuje znana już czytelnikom tabella). Jako rolnicy, ciekawi zawsze jutra, chcieliśmy się przekonać, o ile klucz ten jest w rzeczy saméj zdatny do otwierania przyszłości; ale na nieszczęście nasze, zrobiło się jakieś zaćmienie na ziemi, i nie możemy trafić do zamku; bo nie będąc astronomami, nie umiemy sobie poradzić z nastrojeniem kalendarzy, z których mając dwa pod ręką: *Ungra Powszechny*, każdy nam inną wskazuje godzinę zmian księżyca, bo co najczęściéj odbywa się u jednego *rano*, to drugi robi *wieczór* i t. p. Dla przykładu weźmy: *miesiąc marzec 1853 r.*

Kalendarz Józefa Unger:		*Kalendarz Powszechny:*	
Ostatnia kw.	d. 2 o g. 3 m. 4 wieczór	Ostatnia kw.	d. 2 o g. 3 m. 3 rano
Nów	d. 9 o g. 9 m. 43 wieczór	Nów	d. 9 o g. 9 m. 43 rano
Pierwsza kw.	d. 18 o g. 0 m. 58 rano	Pierwsza kw.	d. 17 o g. 12 m. 58 po poł.
Pełnia	d. 25 o g. 7 m. 44 rano	Pełnia	d. 24 o g. 7 m. 44 rano
Ostatnia kw.	d; 31 o g. 11 m. 6 wieczór	Ostatnia kw.	d. 31 o g. 11 m. 6 rano

A że podług tabelki przez J. W. Herschela podanéj, każde dwie godziny wcześniejszego lub późniejszego wstawania księżyca, wielką częstokroć, w wypogodzonym albo zachmurzonym jego humorze, sprowadzają różnicę, a na czém nam nieraz zbyt wiele zależy; bez urazy więc osób interesowanych, prosiemy najpokorniéj pp. Astronomów, żeby nas raczyli łaskawie poinformować, dla czego Kalendarze p. Unger i Powszechny nie zgadzają się z sobą, chociaż są dziećmi jednéj matki Warszawy? Ale po co nam wchodzić w przyczyny; przestaniemy nawet na prostém objaśnieniu, którego z tych kalendarzy użyć mamy do wskazanego w dziele p. Nobisa użytku?

Rolnicy A.—Z.

Roku Pańskiego 1853 w chwili nastania pierwszéj kwadry dnia 17 marca o godzinie 12 m. 58 po południu

i dnia 18 marca o godzinie 0 m. 58 rano.

Do Szanownéj Redakcyi Korrespondenta przy Gazecie Warszawskiéj.

W odpowiedzi na artykuł p. Hantke Nr. 16. »Ważne kwestye do rozwiązania« i t. d. podaję moje spostrzeżenia.

Jakkolwiek trzydziesto-kilkoletni gospodarz, najpierw—dzierżawca, późniéj i dzierżawca i dziedzic, z całém zamiłowaniem oddający się wiejskiemu gospodarstwu, przecież wszystko to co tu notuję aby uważano za same pewniki, nieobstaję.

Co do 1. *a.* Gnój od inwentarza suchą paszą żywionego, w oborach pozostać winien aż do jego wywiezienia; letnią porą gdy inwentarz żywi się na pastwisku, zwłaszcza dzikiem, z obory nie powinien być wywożony, aż w pole.

b. Po inwentarzu żywionym wytłoczynami, kuchem, lub warzywami, *w miernéj ilości*, może gnój pozostać pod bydłem przez tydzień a nawet dwa tygodnie, podług możności, a następnie porządnie układany na gnojownik; wszakże dobrze jest gdy tam różne gnoje będą razem warstwami przekładane, a jeszcze lepiéj, jeżeli znowu te warstwy torfem, lub ziemią przekładane będą; u mnie jest zwyczajem, że końskie gnoje codziennie się rozścielają pod bydło.

c. Inwentarz utrzymywany na wywarze, lub też żywiony obficie roślinami okopowemi, wydziela wielką ilość uryny; gnój więc taki powinien codziennie być wywożony na gnojownik. Wbrew memu twierdzeniu co do rzeczonéj manipulacyi, widziałem, za bytnością moją w jesieni, u sławnego gospodarza p. Lehmann, w Nietuszkowie pod Szmiglem w W. Ks. Poznańskiém, że gnój z pod inwentarza wywarem obficie żywionego przez całą zimę zostawał w oborze; ależ tam zwożą tysiące fur iglic sosnowych i dwa razy dniem ścielą tak szeroko jak bydło stoi; środkiem jest przechód szeroki, a rynsztoki po obu stronach, któremi uryna odpływa do zbiornika; ma się rozumieć, że tam jest obora wysoka i że żłoby są podnoszone.

Co do 2go. Słomę uważam za najlepszy podściół; byłem jednak w wypadku, że na dzierżawie gdzie była gorzelnia, musiałem się uciec w pierwszych latach do liści dębowych, mających w sobie garbnik i przez to uważanych za bardzo szkodliwe. Gnój z takiego podściołu był co tydzień na gnojownik wywożony i zostawiony aż do miesiąca czerwca, polewany często odciekającą gnojówką; po takim nawozie, ani razu pszenica mi nie chybiła; raz tylko i to na własnéj ziemi, kilka mórg wygnojone mierzwą z iglic zupełnie mię zawiodły, pszenica zupełnie chybiła; zdaje mi się że gnój nie był dosyć sfermentowany. Torfinę jako podściół pod wszelki inwentarz wraz z słomą uważam za bardzo skuteczną.

Inwentarz u mnie jest karmiony to wytłoczynami od buraków, to roślinami okopowemi, to kuchem; postępuję też jak wyżéj.

Gnoje zaczynam wywozić w końcu lutego, to jest: bydlęcy pomieszany z końskim; że mam mało ziemi a dużo buraków potrzebuje, z 13tu poletków, trzy idzie pod tę roślinę, jedno też jest zagnojone, chociaż fabryka z tego nie bardzo zadowolniona. Jeżeli uważam że gnój jeszcze surowy, (ale to tylko pod buraki) wywożę go w miejsca przeznaczone, na kupy kwadratowe, porządnie ułożone na łokci 2, a po odleżeniu się 8 do 10 dni, rozwozi się zaraz i rozrzuca, chociaż by i na śnieg. Tam gdzie nawóz idzie, rola była trzykrotnie przed zimą orana, a ostatnia orka z pogłębiaczem. Po wyprowadzeniu gnojów powyższych, wywozi się gnój z owczarni na gnojownik i ten gno

jówką starannie polewam, aż do czasu użycia go na rolę, co w końcu czerwca następuje; idzie on pod pszenicę, na czysto uprawną rolę, po koniczynie 2go i 3letniéj, na zimę podoranéj i t. p.

Co do 3go. Jęczmień po wszystkiém udać się może, a jak nam Bóg da lepsze lata, niż te 9 lat upłynionych, to i jęczmiony będą; dobra jest to roślina, bo i paszy wiele daje. Zwykle wczesny lepiéj plonuje, wszakże i późny, gdy pora stosowna, obrodzi się i sypie dobrze. W pierwszych latach mego gospodarstwa na Belnie, w r. 1826, nie mogłem wcześniéj go siać, jak około Norberta i Roberta, a przecież miałem przeszło 20 ziarn plonu. Są też okolice, jak około Bygdoszczy, gdzie tylko w tym czasie jęczmiona sieją i dobrze się rodzą a to dla tego, że po św. Janie padające deszcze pomagają do wzrostu téj delikatnéj roślinie.

Co do 4go. Koniczyna dobrze się udaje po pszenicy, trzeba ją jednakże zaraz po obeschnięciu roli zasiewać i tak pozostawić.

Co do 5go. Nowiny po lesie tak dalece trzeba wyrudować żeby choć z trudnością orać można; najlepiéj na zimę podorać, na wiosnę w poprzek pługiem zorać, ubronować starannie, na to zasiać tatarkę, zawlec i jednokonnym walcem przycisnąć; po sprzęcie téj, zaraz zorać, i jeżeli czas po temu, zostawić w zagonach aby się rola zlasowała, a po deszczu zasiać pszenicę, po sprzęcie téj można siać żyto, na raz orząc i znów zostawiając rolę do zlasowania się; po tém powinien się owies dobrze obrodzić, a gdy ziemia mocna, po przecugowaniu może być jeszcze dobra pszenica, bez nawozu.

Co do 6go. Wiadomém jest, że krowy nadwiślańskie, czy to z Żuław czy też z naszych okolic, bo to jest ta sama rasa, są najlepsze do mleka, jednakże zbyt delikatne; od buchaja szwajcarskiego przychowek jest silny; żeby ten wyrósł należycie trzeba w pierwszych 10ciu tygodniach nieszczędzić mleka, czy to pojąc cielęta, czy też dając ssać; parę jajek dziennie surowych, bardzo jest pomocném do dobréj tuszy; następnie trzeba tak utrzymywać młodzież, aby ciągle była w stanie normalnym, by nie wstrzymać w wzroście i rozwijaniu się. Kto chce mieć wielkie krowy, niech je zapładnia dopiero po skończeniu lat 3ch; cielna jałówka powinna być starannie żywioną.

Pisałem dnia 15 marca 1853 roku.

J. Leszczyński, z Belny.

Mając na celu nietylko wyłączną korzyść dla siebie, ogłaszam dla dobra współobywateli, posiadaczy gorzelni, iż przeze mnie sprowadzone z zagranicy dwie próby i sprawdzone zostały. Jedna do zważenia części cukrowych w zacierze ziemniaków, po odfermentowaniu, (których być niepowinno) jeżeli takowe próba okaże, można obliczyć ze skali na próbie, przy pomocy tabliczki numerycnéj, wiele jest straty okowity na każdym zacierze, którą winien gorzelany zwrócić, gdyż tylko z jego przyczyny może ten niedobór nastąpić.

Druga próba służy do oznaczenia gatunkowéj ciężkości ziemniaków; zwykle używana bywa przy kupnie ziemniaków, bo oznacza zaraz jak gatunek co do wydajności, najlepszy, i wiele można mieć z korca ziemniaków okowity, za pomocą obliczenia stopnia na próbie z numerami, na tabliczce do tego sporządzonéj. Bliższe objaśnienie i tabliczki znajdują się w Warszawie, u Optyka p. Pika, przy ulicy Miodowéj, który powyższe probierze wyrabia, w niczém co do dobroci zagranicznym nie ustępujące. *J. Z.......i*, Obyw. pow. Stanisławowskiego.

WIADOMOŚĆ O FABRYKACH CUKRU
w Gubernii Warszawskiéj w roku 1852.
(Ciąg dalszy).

Patrz Nr. 86, 87 z 1852 r. i 21, 22, 23, 1853 r.

28. Jeden z najmożniejszych i najśmielszych przedsiębierców tutejszych, p. Ludwik Geyer, właściciel tylu ważnych i obszernych zakładów fabrycznych w mieście Łodzi, nie wahał się założyć na mniéj obszernym folwarku Ruda, od skarbu nabytym, o kilka werst od tego miasta, jednę z najobszerniejszych cukrowni, bo 1,000 korcy buraków dziennie przerobić mogącą.

Zabudowanie téj fabryki, tak jak wszystkie przez p. Geyer wznoszone, odznacza się obszernością, odpowiednim potrzebie rozkładem i dokładnością wykonania. Składa się zaś:

1. Z głównego budynku ośmiokątnego, o trzech piętrach, 48 stóp szerokiego; stanowi on środek łączący się z czterema pawilonami, których obszerność i przeznaczenie jest następujące:

Pierwszy 90 łokci długi, 20 szeroki, o dwóch piętrach, mieści w sobie kantor, machinę parową o sile 36 koni, dwanaście prass hidraulicznych 10 calowych, dwie tarki, dwie płuczkarnie i skład na buraki.

Pawilon drugi, 50 łokci długi, 26 szeroki, parterowy, mieści w sobie 6 kotłów parowych, a przy nich komin 70 łokci wysoki.

Pawilon trzeci, długi łokci 58, szeroki łokci 19, o dwóch piętrach, mieści ośm filtrów po 11 łokci wysokich, $1^{3}/_{4}$ szerokich, młyn do kości, dwa piece do wypalania surowych i odżywiania użytych kości palonych, machinę do czyszczenia tych ostatnich, miejsce do ich fermentacyi (Kohlengährungsraum) i skład na węgle.

Pawilon czwarty, 100 łokci długi, 20 szeroki, mieści drugą machinę parową o sile 20 koni, z pompą powietrzną, sześć machin odśrodkowych, dwa kotły do ogrzewania i 16 skrzyń do syropu; w głównym zaś budynku pomieszczono 8 kotłów defekacyjnych, trzy apparata do gotowania w próżni, 13 skrzyń do soku, 3 skrzynie duże do wody, 1 przesyłacz soku, pompę wodną, oraz pralnię serwet przy wyciskaniu soku używanych. Trafny i dobrze obmyślony rozkład téj budowli, w porównaniu pomieszczeń innych fabryk, widoczne przedstawia dogodności: wszędzie czysto i sucho, widno, przystępno, niemasz duszącéj robotników pary, i jeden oddział fabrykacyi nie zawadza drugiemu. Nadto, budowla ta wzniesiona na gruncie stałym, obok obszernego stawu, przez który przepływa rzeka, braku wody doświadczać nie może. Maszyny parowe, prassy hidrauliczne, pompa powietrzna i machiny odśrodkowe z pomocą giserni krajowych, wykonane są w warsztatach p. Geyer w miejscu, przez p. Schwartz, mechanika w Łodzi stale zamieszkałego. Apparaty miedziane sprowadzone z Berlina od Hekmana, kotły i filtry z Anglii. Rysunki na wszystkie budowle i plan lokacyi machin i apparatów wykonał p. Steinbrecher, mechanik z Berlina, który dziś całą dyryguje fabryką, przy pomocy p. Adolfa Geyer, syna właściciela zakładu; 200 ludzi zatrudnianych tu jest w czasie przeróbki buraków, późniéj około 70.

Założona na 100 000 korcy, miała ich w r. 1851 tylko 6,000 w roku bieżącym 26,000 korcy, i to po większéj części własnéj p. Geyer uprawy; w okolicy bowiem mało dotąd produkcya ich upowszechniła się. Wprawdzie pełno tu wszędzie kolonistów, którzy powinniby chętnie korzystać z nastręczającego się im przeważnego zarobku; ponieważ jednak nie wszystkie grunta są tu zdolne pod uprawę buraków, a miasto Łódź przeszło 20,000 ludności mające, konsumuje znakomitą bardzo ilość kartofli, zakład p. Geyer będzie miał niemałą trudność w zapewnieniu sobie takiéj ilości buraków, jakiéj potrzebuje, aby osiągnąć procenta i korzyści odpowiednie znakomitemu kapitałowi rs. 280,000, w tę fabrykę włożonemu. Buraki z okolicy płacone są po kop. 60 za korzec; otrzymuje tu z dotychczasowego wyrobu 5% rafinady, która ma dostateczny odbyt w miejscu; 20,000 funtów na próbę wysłał p. Geyer w tym roku morzem do Petersburga.

W zakończeniu opisu tego zakładu, niemożemy pominąć wzmianki o budowli gospodarskiéj, wystawionéj w blizkości fabryki cukru, 126 długiéj, 22 szerokiéj, 6 łokci wysokiéj, wzorowo murowanéj, pod dachówką, która mieści 110 sztuk wołów, 66 krów, 48 koni, 60 wieprzy, z mleczarnią w suterenie pod częścią budynku, i składem na 200 wozów paszy. Zabudowanie to pod względem wykończenia, obszerności budowli i całego urządzenia wewnętrznego, nie znajdzie równego w kraju.

29. Najwięcéj do Warszawy zbliżona, w dobrach Leszno pod Błoniem, założoną została fabryka znakomita, także na osadzie do tego wydzielonéj, Michałów zwanéj, przez stowarzyszonych pp. Michała Piotrowskiego dziedzica dóbr tych, Jakóba i Teofila braci Piotrowskich,

oraz Rocha Zawadzkiego, obywatela miasta Warszawy i p. Józefa Schur, który jako technik urządzeniem fabryki zatrudniał się. Fabryka mieści się w nowo-wystawionym gmachu murowanym, dwupiętrowym, blachą krytym, 90 łokci długim a 22 szerokim, przy którym znajdują się przystawki murowane, podobnież kryte, na pomieszczenie kotłów i machin parowych, oraz kościarni. Zamożny stan majątkowy akcyonaryuszów, dogodna lokacya w okolicy mogącéj produkować znaczną ilość buraków i w blizkości obszernych lasów, zdaje się fabryce téj pomyślną rokować przyszłość; dotąd posiada ona następujące machiny: Machinę parową o sile 12 koni; dwa kotły parowe z bulierami i kotłem do ogrzewania wody, dwa cedzidła żelazne małe. Trzy cedzidła żelazne duże zakupione w Buckau pod Magdeburgiem. Dwa cedzidła drewniane, 4 prassy hydrauliczne 10 calowe, młynek do mielenia kości z fabryki braci Evans w Warszawie, 2 prassy śrubowe z warsztatu fabrykanta Graff w Warszawie, kocioł defekacyjny miedziany, apparat do gotowania w próżni, ogrzewacz od p. Höcke w Warszawie, dwa kotły defekacyjne miedziane, dwa przesyłacze soku, trzy panwie (Pekera) z fabryki p. Rystof w Gostyninie. Oprócz tych machin, fabryka zaprowadza drugą machinę o sile 6 koni, dwa odśrodkowce z Buckau pod Magdeburgiem i drugi apparat do gotowania w próżni od Rystofa w Gostyninie. Wydatku z jednego korca buraków, funtów 256 ważącego, otrzymują w mączce cukrowéj funtów około 16; w cukrze ścisłym, po przeczyszczeniu i zrafinowaniu funtów 10 do 12tu. Dyrektorem fabryki jest jeden z akcyonaryuszów p. Józef Schur rodem z Francyi, z pomocą Maurycego Wojde, starszego majstra urodzonego w Warszawie, Fryderyka Gosman mechanika i czterech praktykantów tutejszych; przy przerabianiu buraków fabryka codziennnie używa 100 ludzi, a na czas dalszéj czynności, czyszczenia i rafinowania cukru, 20tu. W kampanii 1851/2 roku fabryka wyrobiła buraków korcy 17,000, których z miejscowéj plantacyi dóbr Leszna korcy 9,862, reszta dokupiona z okolicy po kop. 67½ korzec. Przerobić może do 60,000 korcy buraków, a wartość całego zakładu wraz z kapitałem obrotowym przenosi 100,000 rs.

30. P. Józef Jabłkowski, dziedzic dóbr Cielce w pow. Kaliskim urządził w tychże z pomocą dyrektora fabryki Ignacego Lipczyńskiego, cukrownią na 20,000 buraków w zabudowaniu murowaném, 70 łokci długiem, 21 szerokiém, z dwoma przybudowaniami; przyrząd fabryki składają trzy machiny parowe o sile 8, 4 i ½ konia, z dwoma kotłami, 1 tarka, 2 prassy hydrauliczne z cylindrami 8 calowemi, 2 kotły defekacyjne, 4 kotły do koncentracyi, 2 przesyłacze soków i 2 machiny odśrodkowe; oprócz machiny parowéj o sile 4 koni, wszystkie inne wykonane w zakładzie pp. Evans w Warszawie. Filtry sprowadzone są z Belgii. Przy dyrektorze wyżéj wspomnionym, majstrem starszym jest Alfons Magnuski, mechanikiem Jasiński, wszyscy krajowcy. Zatrudnia 80 ludzi przy przeróbce buraków. Wartość jéj dzisiejsza z kapitałem obrotowym wynosi 36,000 rs.; świeżo w bieg wprowadzona, nie może jeszcze oznaczyć dokładnie rezultatów swoich; nie należy jednak powątpiewać o ich korzystnym wypadku, bo założona w okolicy uprawie buraków odpowiedniéj, przez nieszczędzącego nakładu i trudów właściciela. *(Dok. nastąpi).*

WIADOMOŚCI HANDLOWE.

ZBOŻE.

Londyn 16 marca. Dowozy zboża od poniedziałku były średnie, za to mąki dość przywieziono. Na targ dzisiejszy nie wielu stawiło się kupców, a wyjąwszy ładunki na okrętach, których dość zakupioną a mianowicie po 43 szyl. 9 pens. za kwarter, mało było ruchu, dla tego ceny są prawie nominalne. Dowieziono w tym tygodniu z zagranicy: Pszenicy, ze stałego lądu 3,430, jęczmienia 950, owsa 350 kwarterów. Mąki 4,200 worów i 7,940 Fas.

Wrocław 20 marca. Mróz tu codzień z rana 6 stopni niżéj zera dochodzi. Śniegi ogromne. Handel zbożowy trochę ustał, a nawet żyto, na które niedawno taki był pokup, mniéj jest poszukiwane, ledwie celne znajduje kupna. Za białą pszenicę płacono 60 do 70 srgr. szefel (rs. 3 kop. 60 do rs. 4 kop. 20 korzec), żółtą 58 do 67 srgr. żyto 53—60 srgr., jęczmień 40—44 srgr., owies 28—31 srgr. szefel. Na okowitę mniejszy pokup; w szczególnych tylko razach płacono 8¹¹/₁₂ tal., z naczyniami jednak 9⅓ tal., na dostawę w kwietniu 9¼ tal. Cynku sprzedano 1,000 cent. na miejscu po 6 tal. 12 srgr. w Gleiwitz kupić go można po 6¼ tal.

Gdańsk 18 marca. (H. Z.). Od poniedziałku ciągle zachodnie silne wiatry wieją, mróz z rana 9—10 stopni dochodzi, w południe roztopy. Świeże nadeszłe poczty zagraniczne bardzo zniechęcająco oddziałały na tutejszą giełdę zbożową, i niemal zupełnie obroty zatamowały. Pszenica i jęczmień w skutek tego spadły w cenie. Żyto, groch i owies dobrze się trzyma.

KURS GIEŁDY BERLIŃSKIÉJ.

Dnia 20 marca 1853 roku. PAPIERY.	żądają	płacą.
Rossyjskie Inskrypcje w Certyf. Hamb. 4%	98	—
Rossyjsko-Angielska Pożyczka 5%	119½	119
Polskie Obligacje Skarbu 4%	93	92¾
„ Listy Zastawne	—	—
„ Listy Zastawne nowe	98¾	98¼
„ Obligacje Udziałowe	170	—
„ Obligacje 500 złotowe	92¾	92½
Certyfikaty B. P. na Oblig. cząst. lit. A. 300 zł. 5%	98¾	98¼
lit. B. 200 „	23½	23

KURS GIEŁDY WARSZAWSKIÉJ.

Dnia 10 (22) marca 1853 roku.		ŻĄDAJĄ R. sr.	ŻĄDAJĄ kop.	DAJĄ R. sr.	DAJĄ kop
1. WEXLE.					
Berlin 100 talarów	2 M.	91—	55—	—	—
Gdańsk 100 talarów	2 M.	—	—	91—	20—
Hamburg 300 b. m. k.	2 M.	139	95—	—	—
Londyn 1 funt sterlin.	3 M.	6—	23—	—	—
Lipsk 100 talarów	2 M.	—	—	—	—
Moskwa 100 rub. sr.	1 M.	—	—	99—	66—
Petersburg ditto.	1 M.	100	—	—	—
Paryż 300 franków.	2 M.	74—	70	—	—
Wiedeń 150 złr.	2 M.	85—	80—	—	—
Wrocław 100 talarów	2 M.	—	—	—	—
2. MONETY.					
Imperjały		—	—	5—	16—
Holender. dukaty nowe		—	—	2—	97—
ditto stare ważne		—	—	—	—
Frydrychsdory Pruskie		—	—	—	—
Rossyjskie Assygnaty		—	—	—	—
Austrjackie bilety bankowe za 150 złr.		—	—	—	—
3. PAPIERY.					
Obligi Skarbowe za 100 rs.		—	—	—	—
„ „ „ 4% rs.		92—	29—	—	—
Listy zastawne nowe białe daw. bez kup. (*)		—	—	—	—
„ „ nowe za 100		15—	4—	15—	1—
Obligacje udziałowe na 300 złp.		—	—	160	—
Obligacje cząstkowe na 500 złp.		—	—	—	—
Certyfikaty Banku lit. B. na 200 złp.		—	—	21—	15—
Serje wylosow. lit. na — złp.		—	—	—	—
Dowody Kom. Certyf. Likw. złp. 100		—	—	—	—

Wartość kuponu kop. 15

W Drukarni Gazety Warszawskiéj.—Wolno drukować.—W Warszawie dnia 13 (25) marca 1853 r. Starszy Cenzor Radca Dworu L. T. Tripplin.